

# Anioły Jonathana Carrolla

Monika Sznajderman

„Każdy anioł przeraża. Lecz, biada mi, dla was  
zaśpiewam, o was, nieomal zabójcze ptaki duszy,  
wiedzący o was. Gdzież są dni Tobiasza,  
gdy jeden z Promieniejących stanął u prostych wrót domu,  
w na wpół podróznym stroju i już nie budzący grozy;  
(młodzieniec wobec młodzieńca, co się przyglądał ciekawie).  
Gdyby teraz archanioł, straszliwy, wyszedłszy zza gwiazd  
o krok tylko ku naszej niżył się stronie, wniebo-  
wzbite zabiłoby nas własne serce. Kto jesteście?”

(Rilke, *Druga Elegia duinejska*)

„Nic nie jest takie, jak człowiek się spodziewa. Nawet anioły! Myślałbyś, że będą miały odrobinę klasy. Niekoniecznie skrzydła i harfy, ale przynajmniej będą dobrze wychowane i nieszkodliwe. A co dostajesz? Gówniarzy na wyścigówkach, którzy nie wiedzą, kiedy trzymać głębę na kłódkę! (...) 'Bóg jest przebiegły, ale nie okrutny'. Zgadzasz się z tym teraz, Weber? W ostatnim, najostatniejszym momencie, gdy możesz jeszcze zawrócić, Bóg wysłał swoje legiony, aby cię ostrzec, tylko że są to małoletnie łobuziaki na pomarańczowych rowerach! Dzisiejsza wersja latających małp z *Czarodzieja z krainy Oz*.”

(Carroll, *Dziecko na niebie*)

We współczesnej literaturze również pojawiają się dwa rodzaje aniołów, które, podobne do „przerażających aniołów”, „nieomal zabójczych ptaków duszy” Rilkego, zapomniały już o „dniach Tobiasza”, niewiele też mają wspólnego z oleodrukowym wizerunkiem eterycznej, niosącej dobro istoty z aureolą. Pierwszym z nich jest Anioł Śmierci, drugim – Anioł Zagłady. Oba te wyobrażenia odnalazłam u amerykańskiego pisarza Jonathana Carrolla, którego cała twórczość przeniknięta jest sakralnością, przykrojoną na miarę współczesnej pop-kultury. W *Dziecku na niebie* spotykamy postać anielicy Pinsleepe. „Pewna stara żydowska legenda mówi, że dziecko w łonie matki zna wszystkie tajemnice wszechświata. Ale kiedy się rodzi, anioł dotyka jego ust i odbiera mu pamięć. Według Wyatta Leonarda, Phil wierzył przed śmiercią, że na nowo odkrył te tajemnice, ale nie w swoim wnętrzu – zdradziła mu je anielica Pinsleepe” – pisze Carroll.

Kim jest, skąd w życiu bohaterów książki wzięła się Pinsleepe? W trakcie rozmyślań o Pinsleepe przypominała mi się piękna metaforyczna opowieść o Aniele Śmierci, zaczerpnięta od Szesstowa. Za Cezarym Wodzińskim przytaczam ją w całości: „W pewnej starej mądrej księdze powiedziano: jeżeli ktoś chce wiedzieć, co było i co będzie, co jest pod ziemią i co jest nad niebem, to najlepiej, żeby się w ogóle nie narodził. Ale w tejże książce opowiedziano, że anioł śmierci, który przylatuje do człowieka, by odłączyć jego duszę od ciała, jest cały pokryty oczami. Dlaczego? Po co aniołowi tyle oczu – jemu, który wszystko w niebie widział, który na ziemi nie ma nic od oglądania? Otóż myślę, że te oczy ma nie dla siebie. Zdarza się, że anioł śmierci, który przychodzi po duszę, przekonuje się, że przyszedł zbyt wcześnie, że nie nastąpił jeszcze czas, by człowiek opuścił ziemię. Nie dotyka duszy, nawet jej nie pokazuje, ale zanim się oddali, niepostrzeżenie zostawia człowiekowi jeszcze dwoje oczu spośród niezliczonych swoich własnych. I wtedy człowiek zaczyna nagle

widzieć więcej niż widzą wszyscy, więcej niż sam widzi swoimi starymi oczami, zaczyna widzieć coś zupełnie nowego. I widzi nowe po nowemu, nie tak jak widzą ludzie, ale jak widzą istoty z 'innych światów', tak że to nowe jest nie 'konieczne', ale 'wolne', czyli jest zarazem i go nie ma, pojawia się, gdy znika i znika, gdy się pojawia. Dawne, dane przy urodzeniu oczy 'jak u wszystkich' świadczą o tym nowym coś wręcz odwrotnego, niż widzą oczy pozostawione przez anioła. A że pozostałe zmysły i nasz rozum są skojarzone ze zwykłym widzeniem, to nowe widzenie wydaje się bezprawne, absurdalne, fantastyczne, zgoła majak czy też halucynacja rozhuśtanej wyobraźni [...]. I wtedy zaczyna się walka między wzrokiem naturalnym i nienaturalnym, walka, której wynik wydaje się tak samo problematyczny jak jej początek...” Twórczość Carrolla jest swoistym rozwinięciem tej legendy. Pinsleepe przybywa i przywraca bohaterom Carrolla pamięć – pamięć śmierci; dar, którym obdarzeni są wybrani. Ci, którzy dotknęli już śmierci, zaczynają widzieć przyszłość. Czasami, choć nader rzadko, darem widzenia mogą podzielić się z bliskimi. „Zgodzili się, abym mu to pokazał, choć mówią, że rzadko tak robią; rzadko pozwalają komuś zobaczyć za życia jakąkolwiek część jego kompletnej prawdy” – mówi Phil w związku ze śmiercią matki Webera. W innej powieści Carrolla, w *Na pastwę aniołów*, śmiertelnie chory Ian „teraz wie wszystko. Jest wspaniałym, chorym człowiekiem walczącym w najbardziej beznadziejnej z bitew (...) – on teraz widzi prawdziwe oblicze każdej rzeczy”. Tym niezwykłym darem obdarzony jest również umierający na białaczkę Wyatt, który mówi o sobie, że widzi więcej niż inni „za sprawą faktu, że umierałem”. Wyatt ma jednak wątpliwości. „Śmierć nie jest aniołem!” – mówi do Jessego. „Może jest, ale na pewno nie tak, jak to sobie wyobrażamy jako dzieci. Widziałem, że oglądałeś rzeźbę z fontanny na dole. Tak właśnie chcielibyśmy, by wyglądały

anioły: tłuste, uśmiechnięte dzieciaczki z aureolami nad głową, które nam błogosławią. A co, jeżeli świat aniołów jest równie skomplikowany jak ludzki? Jeżeli są dobre i złe, niebezpieczne i życzliwe?” – odpowiada Jesse.

Pinsleepe to Anioł Śmierci, lecz anioł życzliwy; rodzaj prastarej germańskiej *fylgji*, „duszy wystanej przez Boga”, jak ją określa Gerardus van der Leeuw, „ostrzeżenia przed śmiercią”; anioł opiekuńczy, który jest nosicielem mocy człowieka i z dawien dawna objawiał się mu w postaci kobiety lub zwierzęcia, by przepowiedzieć mu śmierć. W tym wypadku przyjmuje ów anioł groteskową postać krótko ostrzyżonej dziewczynki w marynarskim ubranku – dziewczynki w ciąży, o seksownym, chrapliwym głosie Lauren Bacall; dziewczynki, komicznej i sprośnej”, przerażającej i pięknej. „Mógłby ją namalować Eric Fischl albo Paul Cadmus. Albo Bosch. Bosch! *Ogród ziemskich rozkoszy*” – pisze Carroll.

\* \* \*

U Ernesto Sabato, w powieści *Abaddon – Anioł Zagłady*, bohater nosi nazwisko pochodne od Saturna, kabalistycznego Anioła Samotności, Ducha Zła według pewnych okultystów, sabatu czarowników. Pierwszym obrazem w tej powieści jest wizja, jaką ma pijany Natalicio Barragán – wizja „smoka wypełniającego nocny firmament, niby rozwścieczony wąż płonący nad przepaścią czarną jak tusz kreślarski”. Z paszczy siedmiogłowego potwora bucha ogień. To właśnie tytułowy Anioł Zagłady. W różnych mutacjach spotykamy go u wielu twórców – choćby u Buñuela, czy w *Armii Boga* Gregory Widena. Zły Gabriel z filmu Widena, który pozazdrościł człowiekowi bożej miłości, bardzo przypomina jednego z protagonistów Carrolla. Bo Pinsleepe nie jest jedyną anielską kreacją tego pisarza. Właściwym bohaterem *Na pastwę aniołów* jest Leland, upadły anioł, Anioł Zagłady i zła; wcielenie Lucyfera. On także sprzedaje ludziom wizje ich przyszłości, lecz są to wizje okrutne, odbierające światło i nadzieję. O ile, gdy myślimy o Aniele Śmierci, przypomina się pewna piękna legenda, mówiąca o tym, że narodził się on ze smutku, z łzy Chrystusa, o tyle o Aniele Zagłady powiedzieć możemy, że zrodziła go zazdrość i samotność.

Kiedy Bóg stworzył człowieka i obdarzył go duszą, pokochał go – bardziej, niż kiedykolwiek kochał anioły. „Słowo stało się ciałem, by uczcić ciało, nawet to śmiertelne ciało: dlatego dumne duchy nie powinny ani siebie uważać, ani być uważane za godne większych zaszczytów niż czło-

wiek, ani też deifikować się z racji swej bezcielesności i pozornej nieśmiertelności” – pisał w swej homilii Grzegorz Palamas. Idea, że z natury swojej Bogu bliższy jest człowiek aniżeli anioły istniała w wielu tradycjach religijnych. Według pewnej legendy muzułmańskiej, Allah, któremu spodobało się stworzyć pierwszego człowieka – Adama, kazał aniołom pokłonić się i oddać mu cześć. Jednak pierwszy anioł, Iblis, powodowany pychą i zawiścią, odmawia pokłonu i zostaje wygnany z nieba. Jan z Damaszku sądził, że aniołowie są skłonni do złego; podobnie uważał Orygenes. Wyższość człowieka nad bytami subtelnymi wywołała u nich najpierw smutek i poczucie opuszczenia, potem zaś – zazdrość i śmiertelną nienawiść. Dramat odepchniętych, osamotnionych aniołów popchnął ich do zemsty.

Tę właśnie wersję biblijnej historii dopowiada dzisiaj powieść Carrolla. „Leland, jesteś zepsuty, a ta twoja siła, i wszystko, co potrafisz, jest po prostu patetyczne. Czy jesteś diabłem, czy tylko śmiercią? Nie dbam o to. Nieważne, bo jesteś po prostu zazdrosny. Zawistny o każde ludzkie istnienie. A wiesz dlaczego? Ponieważ podlegasz ograniczeniom, które nas nie dotyczą. Z całą swoją mocą, jaką posiadasz, i strachem, jakim nas napełniasz, możesz robić tylko jedną jedyną rzecz – właśnie tę, która nas przeraża. (...) Pamiętam, iż czytałam, że Lucyfer nie został strącony z niebios za obrazę Boga, lecz dlatego, że nie chciał okazywać ludziom szacunku, tak jak mu nakazano. Wiem dlaczego On kazał ci nas szanować. Otóż dlatego, bo posiadamy zdolność tworzenia i zapominania” – mówi u Carrolla Arlen. I dodaje: „Kiedy odbierasz świat komuś takiemu jak Uschi, ona leży w łóżku, bawiąc się światłem i nieomalże chłonąc je. Gdybyś w tym momencie wszedł do jej pokoju, nie rozpoznałaby cię. Wiesz, że to prawda. Ty nie pojmujesz, co to znaczy chłonąć. Potrafisz ją zabić, ale nigdy nie poznasz uczucia straty zawartego w tym świetle. To jest poza tobą, przerasta cię. Dlatego Bóg, kimkolwiek jest, nakazał ci szanować nas. Tylko, że ty tego nie zrozumiałeś, i właśnie przez taką drobną rzecz nienawdzisz nas tak bardzo, bowiem są chwile, kiedy człowiek zupełnie o sobie zapomina. Nie myśli o bólu ani o tym, co traci... (...) Nawet jeżeli jesteś tuż-tuż, zawsze jeszcze możemy bawić się światłem i zapomnieć o tobie; tego właśnie nienawdzisz najbardziej.”

Jonathan Carroll, *Dziecko na niebie*, przeł. Zuzanna Naczyńska, Poznań 1996

Jonathan Carroll, *Na pastwę aniołów*, przeł. Mirosław P. Jabłoński, Poznań 1994